

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAREK HORODNICZY: Jeżeli mówimy o muzyce lat 80., o muzyce stanu wojennego, o czasie Solidarności, to nie sposób nie wspomnieć o zespole Maanam i Korze. Były chyba trzy takie największe postaci, jeżeli mówimy o muzykę komercyjną, których kompozycje wywarły wielki wpływ na miliony młodych ludzi. Jest to Maanam, jest to Republika i jest to Perfect. Maanam po raz pierwszy zobaczyłem, chyba tak, jak i wszyscy, w telewizji. Występowali w Opolu w 1980 roku i sam widok Kory, i jej ostrzyżonej głowy, jej strój – absolutnie to wszystko się wymykało z konwencji muzyki estradowej, a na pewno muzyki prezentowanej w Opolu. Do tego jej interpretacja, która się często opierała na krzyku, na emocjach, była czymś też niewiarygodnym, bo panie tak nie śpiewały po prostu. Błyskawicznie ten zespół spodobał się wielu młodym ludziom i okrzyknięto go jako zespół nowofalowy, co może trochę było coś, na pewno było coś wzięte z image przede wszystkim Niny Hagen, którą Kora poznała, bo Nina Hagen była w Polsce i oni się poznali. Nina Hagen – wokalistka energowa, która uciekła do Niemiec i zrobiła karierę jako pierwsza gwiazda punk rocka w zachodnich Niemczech, więc Kora miała te wpływy, znała te płyty, no ale dobrze wiemy, że Marek Jackowski się wywodził zupełnie z innej muzyki. To była psychodelia, to był blues, to była piosenka poetycka i pochodzili z Krakowa, czyli ten krakowski, poetycki światek miał wielki wpływ na nich i na to, co robili. Ale z drugiej strony ten czysty, klasyczny rock and roll, który zaprezentowali z Maanamem, był tak odświeżający, że błyskawicznie zespół zdobył gigantyczną karierę. We wczesnym składzie występował w Maanamie John Porter, który już teraz, mało kto o tym wspomina, czy też pamięta, to jego płyta „Helikopter” z 1979 roku zapoczątkowała ten rockowy boom, mimo że wszystkie piosenki były po angielsku, ale wreszcie polska muzyka zaczęła grać po prostu czystego rock and rolla i to ukazało się na płycie, bo oczywiście istniały zespoły, tylko mało które były z tego nurtu nowofalowego prezentowane w Polskim Radiu, już nie mówiąc o telewizji. Eksplozja Maanamu to są oczywiście lata Solidarności, to jest pierwsza płyta, która się sprzedała w gigantycznym nakładzie, a może inaczej – nie wiemy, w jakim nakładzie, natomiast zapotrzebowanie było tak wielkie, że przerosło możliwości tłoczni płytowej. Potem był drugi album, a później mamy stan wojenny. Ja mogę się teraz mylić, jeżeli chodzi o daty wydania poszczególnych albumów. Możliwe, że druga płyta się pojawiła już w czasach stanu wojennego, ale powstawała na pewno wcześniej. Natomiast trzeci najwybitniejszy album Maanamu „Nocny patrol” to jest zapis właśnie atmosfery stanu wojennego. „Nocny patrol” to tytuł nawiązujący do wojskowych patroli, które chodziły po polskich ulicach, trzech żołnierzy, którzy penetrowali i pilnowali polskie ulice. Trzeba było mieć przepustkę, była godzina policyjna, po dwudziestej drugiej nie można było wychodzić z domu, więc kto się natknął na taki patrol, to nie miał łatwo. Najśłynniejsza piosenka z tego albumu to „Krakowski Spleen”, czyli krakowska depresja, która oczywiście ogarnęła również muzyków zespołu Maanam, choć oni żyli kolorowo, oni zapełniali hale, zapełniali stadiony i byli bardzo popularnym zespołem, ale jednocześnie ta cała atmosfera przygnębiająca stanu wojennego wpłynęła na nich.

[FRAGMENT UTWORU „KRAKOWSKI SPLEEN”]

Chmury wiszą nad miastem  
Ciemno i wstać nie mogę

Naciągam głębiej kołdrę  
Znikam, kulę się w sobie  
Powietrze lepkie i gęste  
Wilgoć osiada na twarzach  
Ptak smętnie siedzi na drzewie  
Leniwie pióra wygładza

MAREK HORODNICZY: Kora napisała ten tekst, który wydaje mi się jedną nie tylko z najlepszych rzeczy Maanamu, ale w ogóle muzyki rockowej, bo oddanie tego przygnębienia w tekście jest widoczne, ale jednocześnie jest ta nadzieja. Tu zacytujmy ten refren: „Czekam na wiatr, co rozgoni ciemne, skłębione zasłony. Stanę wtedy na raz ze słońcem twarzą w twarz”. To może dziś brzmi patetycznie, ale naprawdę, kiedy to rozbrzmiewało w radiu, a ten utwór był prezentowany w liście przebojów i na pewno dotarł do numeru jeden, to czuło się moc, czuło się to, że mimo, że zostaliśmy pokonani, nie w sensie, ja nie chcę tu mówić, bo wtedy byłem młodym człowiekiem, że jakoś identyfikowaliśmy z Solidarnością, ale naprawdę nie mieliśmy perspektyw i ta piosenka dawała nadzieję, że trzeba robić własne rzeczy, że trzeba w moim wypadku organizować koncerty, że trzeba chodzić z nagraniami polskich zespołów do wytwórni i wydawać płyty. Maanam był za wielkim zespołem, żebym ja mógł się z nimi jakoś związać. W Klubie Remont, w którym działałem, robiliśmy ich koncerty, ale nigdy nie byłem żadnym bliskim współpracownikiem tego zespołu, chociaż wówczas, kiedy pisałem dla miesięcznika „Non Stop”, tygodnika muzycznego, jeden z pierwszych wywiadów, jaki przeprowadziłem, to przeprowadziłem z Markiem Jackowskim w momencie, kiedy ten pierwszy Maanam się rozpadł, później się reaktywował. To było właśnie po płycie „Nocny patrol”, po jej wersji zachodniej, bo to była płyta, która się ukazała również w Niemczech zachodnich. Wydawało się, że zespół zrobi karierę. Na Zachodzie trzymaliśmy kciuki, no ale jak to powiedzieć, cytując klasyków: „Znowu w życiu nam nie wyszło” i Maanam nie zrobił tej kariery, ale pozostała płyta, płyta wybitna, płyta, która jednocześnie oddaje ducha stanu wojennego, ducha tej depresji, ducha sprzeciwu wobec tego i jednocześnie jest okraszona tą atmosferą Krakowa, tej Piwnicy pod Baranami, tego środowiska artystycznego, tego właśnie słowa, które w piórze, że tak powiem, czy też w ustach Kory jest czymś przepięknym.

[FRAGMENT UTWORU „KRAKOWSKI SPLEEN”]

Czekam na wiatr, co rozgoni  
Ciemne, skłębione zasłony  
Stanę wtedy na raz  
Ze słońcem twarzą w twarz  
Czekam na wiatr, co rozgoni  
Ciemne, skłębione zasłony

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.